Nr 5. Cena 15 ct.

ISKRA

WYCHODZI DWA RAZY NA MIESIĄC.

Redakcja i Administracja we Lwowie ul. Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej na 1 piętrze, przy Redakcji i Administracji „Gońca"

SZKICE OD RĘKI.



—Jak tam z tyłu — dobrze?..
—Niby dobrze — nawet, zdaje mi się za dobrze...
—Cóż znowu — dlaczego?..
—Moja duszko — teraz już nie zdurysz aptekara — nigdy niema tego, co się widzi... Mężczyzni wiedzą o tem dobrze...



—Po raz pierwszy udaję się na rendez-vous — Boże, mój Boże! dopomóż mi, aby się mąż mój nie dowiedział, a co dzień na mszą śtą chodzić będę!..



—Panie! pan przyszedłeś wykonać zamach na mój honor, na moją cześć!.. Możesz pan przypłacić życiem!..
—Przewidywałem to i przyniosłem dwa pistolety...



— Ach, jaki ty jesteś niezgrabny...
— Moja żoneczko, długo byłem wdowcem — więc straciłem wprawę...
— O mój drogi — macie wy więcej praktyki, gdy nie jesteście żonaci...



—No, Julka! Co ty robisz!?.
—Zemdleję umyślnie — będą mnie ratowali — może zrobiemy jaką dobrą znajomość...



—Moje dziecko — nie wszystko można wytłumaczyć — gdybyś miała maturę...
—Nie mam, ale spodziewam się, że będę miała...
—Jakto?..
—No, przecież jesteś moim mężem...



—Kogo mam zameldować?..
—Pleśnicki, moja śliczna panieneczko, prezes towarzystwa moralności...



— Bądź pan ostrożny — mąż mnie śledzi!..
— Miej się pani na baczności — żona moja jest na tropie...

✝

Żałobną szatę przywdziewamy... Umarł jeden z największych i najzacniejszych potentatów pióra, myśli i pracy, nietylko Polski, lecz całej ludzkości:

Józef Ignacy Kraszewski!...

Polak, któryby nie odczuł boleśnie tej wielkiej, prawdziwie narodowej straty, byłby złym polakiem... Człowiek innej narodowości, któryby nie uszanował naszej boleści i nieokazał współczucia, byłby złym człowiekiem...

W „Iskrze“ nie miejsce na obszejniejszą i poważną pracę o ś. p. Kraszewskim — damy jej wyraz w „Gońcu“ — uważaliśmy tylko za świętą powinność i na tem miejscu uczcić tego wielkiego człowieka i okazać solidarność z całym narodem, który bez różnicy przekonań i stanowisk, okrył się grubą żałobą i oblewa gorżkimi łzami grób pisarza ogromnego talentu, olbrzymiej pracy, wielkiego ducha i najwierniejszego syna Polski!...

Bajka o ptaku.

— Powiedz nam, ptaku, nasz ptaku, kochany,
Co ci się stało, żeś taki zbiedzony,
Z piór oskubany, w błocie wynurzany,
I cały zbity — na ciele skrwawiony?

Czy może w szrankach o orlice młode,
Z równie zaciętym, jak sam przeciwnikiem
Popadłeś w zwykłą śmiertelnym przygodę...
A teraz chodzisz z boleści okrzykiem?...

Czyli też z płochej, młodzieńczej swawoli,
Która niebacznym tego piórka skubie,
Za napaść z własnej pochodzącą woli,
W szkaradny sposób dostałeś po czubie?

Toż spojrz na siebie: — skórę, kości, ciało,
Zbito na tobie, istnie bez sumienia...
Dlatego wątpić nam się wydawało,
Że do żywego należysz stworzenia?

Wciąż latasz górą, daleko, wysoko;
Zejdź tu na ziemię, spocznij odrobinę —
Niech sen pokrzepi zakrwawione oko,
Lub choć opowiedz niedoli przyczynę...

— Chcecie mnie zwabić z mojego schroniska,
Abym ufając w zdradzieckie porady,
Wpadł w paszczę lisa, lub został przez psiska
Rozszarpan w sztuki, jak żebrzące dziady?

Czyliż nie wiecie, że dawnemi laty
Żyłem na ziemi swobodny, szczęśliwy...
W hołdach u braci — w dostatkach — bogaty,
O których różne rozprawiano dziwy...

Miałem spichlerze ziarnami nabite,
Przestrzenie wielkie, prześliczne ogrody...
I lasy piękne, ciemne niespożyte
I wiele ziemi, toż i dużo wody.

I każdy przybysz miał u mnie gościnę,
Każdy zgłodzony najadł się do woli —
Bom był zwyczajny chleba dziesięcinę
Święcić w ofierze dla bliźnich niedoli...

Co większa nawet... rozkoszą zepsuty,
Sprawiałem wszystkim kosztowne bankiety —
Byłem szczęśliwy, pełen dumy, buty
I zazdrość w drugich rodziłem, niestety...

Albowiem wkrótce z szalonej zawiści...
Pies, co mych ziarnek niemało skosztował —
Z lisem fałszywym, ukrytym wśród liści,
Szatańską zmową zgubę mi zgotował:

Raz, gdy na czele przyjaciół orszaku,
Swobodniem chodził dziubiąc wonne róże,
Z myślą błądzącą po niebieskim szlaku —
Obydwa wpadli na moje podwórze!

Boże mój święty! — Ileż było krzyku,
Wrzawy i pisku z biednymi ptakami
I nawoływań — i błagań bez liku...
Jęków śmiertelnych pomiędzy trupami!

Ja sam jedynie cudem Opatrzności
W nierównej walce do końca wytrwałem..
Aż wreszcie kiedy oba w zajadłości
Natarli na mnie... wówczas się zachwiałem...

Straciłem zmysły i padłem na ziemię,
Patrząc jednakże przymrużonem okiem
Na to ohydne, rozbójnicze plemię,
Na krew niewinną, przelaną potokiem!...

Nogę wyciągnął w podrygach konania,
I siny język z gardła wywiesiłem,
Skrzydła złożyłem do wiecznego spania...
I już dla braci — dla świata nie żyłem!

„Zdechła kanalja!“ — pies do lisa rzeknął
W obronie przez nas tej zdobytej ziemi,
A więc dla próby nad uchem mi szczeknął
I poszli grzebać między umarłemi...

Ledwie odeszli, a ja pełen trwogi
Czemprędzej w górę na skrzydłach wzleciałem...
Tak, że nim oba zwrócili się z drogi,
Już tam wysoko, swobodny siedziałem.

I dotąd tutaj przebywam spokojnie,
I ztąd modlitwy zanoszę co rana:
Za ocalenie w tej zdradzieckiej wojnie,
Opiekę silną u możnego Pana...

On w swojej mocy dzierżąc szczyt poddasza,
Dozwala goić odniesione blizny...
U stóp, którego ciężka krzywda nasza,
Znalazła litość dla mojej ojczyzny!

A chociaż lisie i psie pokolenie,
Uparcie na mnie zwracają swe oko...
Jednakże klnę się na duszy zbawienie,
Że chęć ich próżna — gdy siedzę wysoko!

Oni by radzi mieć mnie za zmarłego,
Chcieliby żywcem pogrzebać mnie w ziemi..
A tu tak na złość do końca takiego
Zdążyć nie mogą siłami żadnemi...

Bo sprawa moja nigdy nie spożyta,
Prędzej, lub później, zawsze na wierzch wyj-
I zbity orzeł o rachunek spyta [dzie...
I o krew swoją upomnieć się przyjdzie!

Niech wszyscy na wzór biorą moją nędzę...
Jak z wiarą w przyszłość skrwawiony stanąłem;
I na złość lisom — na złość psiej potędze,
Coraz donośniej wołam: nie zginąłem!..

Kazimierz Zienkiewicz.

Trochę zimnej wody nie zawadzi...

Niedawno Lwów był świadkiem jeneralnego ataku kilku skoalizowanych wypadkowo dzienników na człowieka, któremu Opatrzność dała talent i dobre serce, a od ludzi nauczył się więcej, jak jeografji Galicji, nawet z piękną zieloną Bukowiną... Mówimy o owych pochodniach dla Władysława Barącza... Powie może nie jeden, po co wznawiać sprawę, która już przebrzmiała?.. Właśnie dlatego, że przebrzmiała, chcemy mówić, bo, jak niema wrzasku, lepiej słychać, gdy sie mówi... Nam wreszcie nie chodzi o sam pochód — czy był stosowny, czy nie — o to się nie chcemy spierać i wystarczy uwaga, że za granicą takie pochody urządzają np. korporacje rzemieślnicze jakiemuś majstrowi, który się korporacji zasłużył, subjekci i chłopcy Lupcowi, który coś dobrego dla stowarzyszenia zrobił — robią pochody aktorom, śpiewakom, baletnicom, od powozów których nawet konie wyprzęgają i entuzjaści zamieniają się w osłów ciągnących... Argument, że ponieważ we Lwowie robiono pochody Libeltowi, Hausnerowi i tp., nie można robić Baręczowi, wygląda tak, że ponieważ we Lwowie jest ulica Batorego, to nie może być ulicy Żulińskiego, bo tamten król, a ten zwykły sobie lekarz...

Co prawda, lepsza ta młodzież, co urządza pochody, bez których nawet może się obejść, lepsza co wyprzęga konie baletnicom, lepsza, co wierzga, szumi i nawet awanturuje się, aniżeli ta, co żłopie piwo po knajpach, albo w charakterze fikalskich włóczy się bandami po balach... Lepiej przesadzić wdzięcznością i pochwałą, gdy te płyną z gorących porywów aniżeli wyrządzać krzywdę człowiekowi za to, iż go chwalą i czczą za wiele...

Można się godzić, lub nie godzić na pochód z pochodniami dla Barącza, jaki mu urządziła młodzież — można się nawet śmiać z tego, ale nie wolno jest krzywdzić człowieka, który nie tylko nic złego nie zrobił, ale wyświadczył wiele dobrego...

Kasa Oszczędności lepiejby też zrobiła, gdyby pilnowała swoich książeczek, aniżeli odmówieniem z przyczyny pochodu dla Barącza zwykłego dorocznego zasiłku dla Czytelni Akademickiej, manifestowała swoje sympatje, lub antypatje. Pragnienie wywierania w jakikolwiek bądź sposób wpływu na sprawy opierające się o ulicę, jest tak stosowne dla Kasy Oszczędności, jak p. Zima, jest odpowiedni na dyrektora baletu...

Już to w biciu pałką w łeb w chwili, gdy ktoś staje na wybitnem stanowisku i zabiera się do pracy pożytecznej dla społeczeństwa, a ożywiony jest najlepszemi chęciami — doszliśmy we Lwowie do mistrzowstwa... Byle jaki pachołek wiszący przy jakiej redakcji, byle jakiś żydek zbierający prenumeratę i ogłoszenia dla pism warszawskich i z tego powodu mający się za dziennikarza, byle marne jakieś błędne indywiduum, bez talentu, bez pracy, bez nauki — z którego, zresztą, mógłby być wykształcony kelner — tacy kibice, wyrażając się po lwowsku, bardzo często, u nas we Lwowie ferują dorywcze wyroki na ludzi, którym nie warci butów czyścić...

Za chmurami.

Nieraz świt rąbkiem szkarłatu
Obiecuje rzucić światu
Snop promieni hojną dłonią...
A w tem chmurki się wyłonią
I łącząc się w obłok szary
Osłabiają siłę wiary...
W porankowe obietnice
Zasłaniają słonku lice
I dzień cały sieją mrokiem..
Załzawionym patrzysz wzrokiem,
Jako lecą, jako płyną —
Oswajasz się z barwą siną.
Bo ci troski i kłopoty
Zasłaniają promyk złoty...
Dzień się kończy. Zachód bliski
Za chmurami giną błyski
I znaczą się krwawą smugą.
Jako pasmo cierpień długą...

Bol. Sch. Wol.

GŁODOMORY.

Idąc za przykładem Ameryki, kilku włochów morzyło się głodem.. Pokazuje się, że i głód może być zaraźliwym, bo już w Warszawie znalazł się jakiś amator, który żołądkowi wypowiedział wojnę i wziął go w oblężenie... U nas we Lwowie odbędzie się również doświadczenie w tym rodzaju. Mianowicie jeden z tutejszych literatów zobowiązał się żyć przez rok cały z honorarij autorskich za prace poważnej treści... Pesymiści utrzymują, że umrze z głodu w ciągu kilku tygodni — są jednak i tacy, którzy twierdzą, iż w Galicji, o tyle się już stosunki poprawiły, że literaci poświęcający się poważnej pracy żyć wprawdzie nie mają za co, ale za to mogą z wycieńczenia sił wygodnie... umierać w szpitalu...

Bławatny wierszyk.

Czarowna, powiewna
Przyrody królewna,
Niedługo tu znowu zagości,
A z nią się przybliża
Przesełka z Paryża
Co chowa w swem łonie... nowości...

Za małą już chwilkę,
Ta wdzieje mantylkę,
A ta się otuli płaszczykiem —
Choć ciężkie to czasy
Jedwabie, atłasy
Obcisną kibicie ze szykiem...

Kaszmirów i pluszy
O mężowskie uszy
Odbije się nazwa fatalnie...
I śmiało, bezenyz,
Polecą guldeny
Na sklepy bławatne i szwalnie.

Mężulko, choć gani,
Wybryki swej pani,
Zwalcza go uśmiech niewieści
I w zamian za dary,
Podziwia jej czary,
Kocha, całuja i pieści...

Więc rymem się łzawię
Natchnienie mam prawie —
Opiewać rad nie rad muszę
Jedwabie, zaloty,
Uściski pieszczoty,
Atłasy, kaszmiry i plusze...

Bol. Wol. Sch.

Ze sfer błękitnych.

Signum temporis. Teatr francuski tak podupadł, że największe dziś powodzenie sceniczne ma w Paryżu dramat przerobiony z powieści Ksaworego Montépina, p. t. „Le fiacre N. 13". Wiadomo, jak korzennie umie Montépin przyprawiać swoje powieści, podlewając je obficie sosem czerwonym, a szpikując kulami, sztyletami, truciznami i innemi w tym guście ingredjencjami. Można sobie wystawić, jak taka treść przybrana w realne, sceniczne kształty, wygląda w teatrze.. Już w trzecim akcie wszyscy na scenie brodzą we krwi po kolana; w ostatnim kąpiel ta niektórym sięga, co najmniej pod pachy; nieszczęśliwsi potonęli już w niej po kolei... A publiczność klaszcze, jak szalona, a anarchiści oblizują się, myśląc so ie rychło też będą mogli podobny bal na scenie prawdziwego życia wyprawić...

U nas we Lwowie jest znowu innego rodzaju *signum*... Publiczność tak jest rozmiłowana w operetce, że jest projekt urządenia dramatycznych przedstawień, jedynie tylko w antraktach operetki...

W komedji, czy w farsie, bo już teraz niewiadomo, co do czego należy: *Małe ręce*, pokazały się nie tyle ręce, ile mała głowa autora francuskiego.

Pan Lubowski w *„Osaczonym"* dowiódł następujących rzeczy: talentu starczy mu zaledwie do kolan, a już za serce chwycić nie jest w stanie; umie zajrzeć człowiekowi w dziurkę od nosa, ale w piersi patrzeć nie potrafi; jest mistrzem w nudzeniu spokojnych obywateli płacących gotówką za bilety do teatru; naiwność autorską umie posuwać do bezczelności, jak np. ów pakiet zapomniany w „Osaczonym" w rękach jęczącej całą sztukę pani Aszpergerowej. I wielo jeszcze innych rzeczy w ciągu swojej karjery literackiej dowiódł p. Lubowski, a głównie to, że z takim maleńkim kapitalikiem talentu, jakim autor „Osaczonego" i innych awantur scenicznych rozporządza, dojść do tego stanowiska, to także nie lada sztuka... Inny zaledwie mógłby z tym samym kapitałem, zostać... skryptorem...

Pytania i odpowiedzi.

— Jaka różnica zachodzi pomiędzy pięcioma przykazaniami kościelnemi — a Towarzystwem spożywczem we Lwowie?

— Przykazania kościelne biorą od swych wiernych jedną dobrowolną dziesięcinę — gdy przeciwnie, Towarzystwo spożywcze od każdego swego członka samowolnie uchwaliło pobrać dziewięć dziesięcin.

— Czy wiesz kto skorzysta z upadku ekonomicznego i głodu — które obecnie grasują we wschodniej Syberji?

— Rząd rosyjski, bo z pewnością postara się jak najprędzej wyekspedjować do niej ułaskawionych od szubienicy carskich spiskowców.

— Powiedz mi — jak ci smakują ananasy?...

— Tak, jak sztuczny smakuje pokój dyplomatom, za który drogo płacić trzeba, a prędko go się zjada...

— Czy wiesz jakie dobrodziejstwo uzyskamy na drodze międzynarodowej polityki?

— No, i jakież?...

— Oto, w skutek przystąpienia Włoch do przymierza austro-niemieckiego... marony i pomarańcze niezawodnie będą tańsze...

— Dla czego ambasador rosyjski Nelidow nie mógł uzyskać posłuchania u dworu Sułtana w Konstantynopolu?

— Bo otoczenie Sułtana przekonało swego władcę, że dziegeć moskiewski szkodzi jego zdrowiu...

Czemu misja jenerała Kaulbarsa w Bułgarji dodała Europie wiele kłopotów?

— Bo ten jenerał za wiele dodawał rubli...

— Kto zyska na odnowieniu traktatu handlowego Austro-Węgier z Rumunją?

— Żydzi!

Drobnostki humorystyczne.

Przy wysiadaniu z wagonu spotykają się dwie przyjaciółki.

— Odbywałaś podróż razem z tym panem?

— Tak.

— A...

— Nie ma żadnego a... Nawet nie spróbował wziąść mnie za rękę.

— Jak można być tak źle wychowanym — odpowiada przyjaciółka z oburzeniem.

Posłaniec wpada do prywatnego mieszkania.

— Proszę pani...

— Cóż tam nywego?

— Mąż pani w tej chwili dostał ataku apoplektycznego w biurze i już nie żyje.

— Ah mój Boże! I to właśnie wtenczas, kiedy miał mieć podwyższoną pensję...

Pewien jegomość przypatrując się wystawie sklepowej, poczuł, że ręka jego sąsiada wślizgnęła się mu do kieszeni — lwowski pick-pocket widząc się poznanym woła.

— Ah! jakie zimno!... słowo honoru, człowiek nawet nie czuje, gdzie rękę kładzie...

— Jakem się ożenił, tak kochałem moją żonę, że mi się zdawało, iż zjadłbym ją żywcem.

— A teraz?

— Teraz żałuję, żem jej nie zjadł...

Podsłuchane na dworcu kolejowym.

— Bój się Boga, wybierasz się w podróż, a przecież dziś jest piątek i trzynasty. Widać nie jesteś zabobonny.

— E, w te rzeczy wierzy się, nie wierząc... Zresztą, to nie ja jadę, ale moja żona.



—Mamo! jacy to szyk mężczyźni!...
—Nic dziwnego, moje dziecko, ubierają się w tym magazynie, a to przecież jeden z najlepszych, choć ceny są przystępne dla każdego...

BARDZO WAŻNE!

Dla zakładów publicznych, P.T. Restauratorów, właścicieli hotelów, etc. Płótna, Stołową bieliznę, Ręczniki, Ścierczki i t.p. poleca po cenach fabrycznych wedle oryginalnego cennika. Skład c. k. uprz. fabryki ED. OBERLEITHNERA SYNÓW we Lwowie, plac Marjacki l. 8. Cennik fabryczny i kosztorysy na żądanie franco.

Restauracja pod godłem „Kościuszki" przy ul. Ruskiej l. 8. Tu można dostać oprócz różnych zimnych i gorących przekąsek, także bilety na mniejsze i większe obiady a to: 1) Mały obiad składający się z zupy (rosołu), pieczeni i porcji chleba 25 ct. 2) Większy obiad składający się z zupy (rosołu), pieczeni z jarzyną, legumi-ny i porcji chleba 30 ct. Za zdrowy wikt i staranną usługę zaręcza się. — Nb. Bilety sprzedaje się w pół lub całych tuzinach. —
JĘDRZEJ MATWIJEWICZ restaurator.

Z powodu mającej zbliżyć się mobilizacji. Tylko 5.000 butelek wina austrjackiego w dziesięciu różnych gatunkach dobrze wystałego poleca: Od 20 lat istniejący HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH i Restauracja M. O. JULLESA Lwów ul. Żółkiewska l. 95. Koniak od pierwszorzędnych firm. Rum prawdziwy z Jamajki. Arak de Goa, jakoteż wszelkie towary kolonialne w doborowej jakości i po bardzo przystępnych cenach. Cennik na żądanie gratis i franco.



Od GAWLIKA w rynku l. 39 we Lwowie są tak dobre buty — Dla tego — że nie ważyon skóry na łuty, Tylko zawsze z całej kraje, I materjał dobry daje. Przekonajcie się panowie, panny, panie, Że dobre obuwie, może być tanie...



Skład wędlin przy ul. Akademickiej l. 6. Feliksa SOSINA ← NOWO OTWORZONY → poleca najlepszej jakości własnego wyrobu szynki, ozory, salami, smalec, polędwice, salcesony, słoniny i t. p. w zakres masarski wchodzące artykuły, tudzież prawdziwą polską kiełbasę wyrabianą na sposób krakowski. Posiadając wieloletnią praktykę w pierwszorzędnych zakładach w tym zawodzie, mogę zapewnić, iż dołożę wszelkich starań, aby Szanowną P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolić. Upraszając o poparcie mego przedsiębiorstwa, polecam się łaskawym względom.
Z wysokiem poważaniem
FELIKS SOSIN.

„Pod złotą gwiazdą" handel towarów korzennych, łakoci herbaty, rumu, likierów i win, JANA M. GREINERA na rogu ul. Stryjskiej i św. Mikołaja, we Lwowie. Pokój do śniadań. Towary wyborne, ceny przystępne.



Fabryka czekolady, cukierków i ciastek pod firmą: SALOMONA RITTERMANNA w Krakowie. Wyszczególniona kilkoma medalami. Wyroby przewyborne nie ustępujące najlepszym zagranicznym, a są daleko tańsze, i równie elegancko prezentują się. Cenniki na żądanie przesyła się gratis i franco.

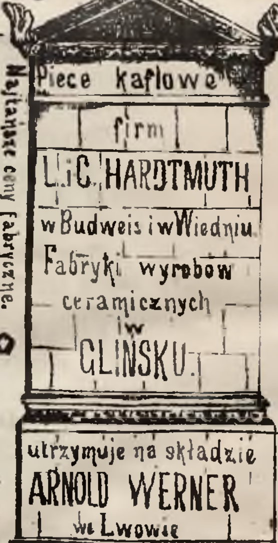
Wystawa obrazów z wojny Bułgarskiej Antoniego Piotrowskiego

we Lwowie została otwarta w Narodnym Domu.

WEIN Sklep galanteryjny we Lwowie ul. Trybunalska poleca bogaty wybór krawatek rozmaitego rodzaju.

Wiedeńska fabryka ubiorów męskich i dziecinnych HEILMANNA KOHNA i SYNÓW nasze składy we Lwowie ul. Teatralna l. 1, w Krakowie ul. Grodzka l. 9, w Czerniowcach w rynku l. 11, we Wiedniu Augustengasse l. 2. Najnowsze wiosenne fasony.

Najtańsze ceny fabryczne.

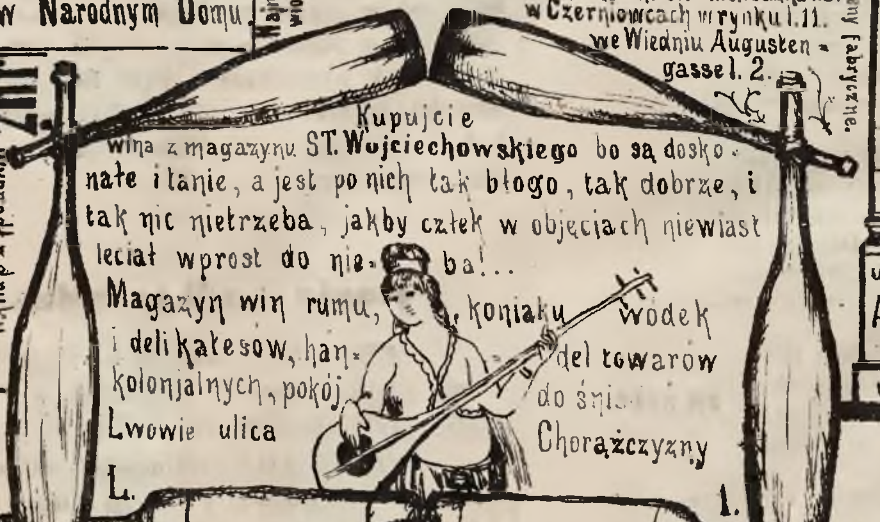


20 krotnie premiowana Fabryka pierników



L. CZYNSKIEGO w Jarosławiu poleca Piernik hygieniczny, środek uznany na dolegliwości leniwego trawienia, oraz Pierniki, Sucharki, Biskwity, Błazkopciki, Pieczywka, Bałabuszki dla grzecznych dzieci. Do nabycia w sklepach własnych we Lwowie, Przemyślu, Krakowie, i w Pradze, jakotez w handlach korzennych.

JUŻ wyszedł z druku główny cennik nasion i roślin na rok 1887 z głównego składu J. STACHIEWICZA we Lwowie, plac Marjacki l. 11. w którym poleca całkiem świeżego zbioru NASIONA jarzyn, kwiatów, buraków i traw pastewnych, koniczyny, lucernę oryginalną francuską, oraz drzewa owocowe krzewy do ozdoby parków, Szparagi i t. p. Cennik na r. 1887 gratis i franco.



W magazynie konfekcji damskiej i pracowni sukien S. ROZENGARTENA we Lwowie rynek l. 11 - ubieram się i wszędzie, gdzie się pokażę toaleta moja zwraca uwagę szykiem i gustem — mężczyźni za mną przepadają, a co najważniejsza, że ceny u p. Rozengartena są tak przystępne, że nie idzie dalej...



Antoni Rozmanit Kraków Fabryka parowa Cykorji Surogatów kawy Kawy figowej.





Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo Fr. Ks. Kowaliszyn. Rysunki odbito w litografii J. Ostaszkiewicza. Z drukarni „Dziennika Polskiego."